Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, dnia 1 marca 1930 r. Nr. 5

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Z ostatniej chwili

Na posiedzeniu Komisji budżetowej dnia 26 bm. uchwalono w drugim czytaniu projekt ustawy zrównania zaopatrzenia emerytów byłych państw zaborczych z emerytami polskimi, referowanej przez p. Korneckiego z tem że ustawa ta ma wejść w życie od 1-go kwietnia 1930 r.

Machlojka w Sejmie naszym kosztem.

Musimy z największą przykrością podzielić się z naszymi Czytelnikami wiadomością, jak to było z tą okrzyczaną 10% podwyżką, o której było wiele hałasu po to, żeby tę cyfrę zniżyć do 5%, a następnie, aby z tego wszystkiego było na koniec O. Możnaby właściwie napisać artykuł pod tytułem: „Wiele hałasu o nic“. Lecz nam chodzi nietylko o to, że nam nic nie dali, ale także o to, jakiemi krętemi drogami cała ta sprawa chodziła. Otóż przed ostateczną decyzją, w tej tak dla nas ważnej sprawie, mieliśmy z pewnego źródła wiadomości, że z proponowanej podwyżki **nic nie będzie**, a to z tego powodu, że między stronnictwami **stanęła ugoda tej treści, że stronnictwa miejskie** wystąpią z wnioskiem **o podwyżkę**, natomiast **stronnictwa wiejskie**, które początkowo obiecały **poparcie**, wystąpią z wnioskiem innym, mianowicie, by uzyskaną nadwyżkę obrócić na cele wiejskie. Machlojka polegała na tem, że ani jeden, ani drugi wniosek w myśl cichego układu nie uzyska większości, a p. posłowie będą mogli mówić, że chcieli coś zrobić, ale się nie dało. Ostateczny rezultat jest taki, że jedni ze stronnictw miejskich, będą mówili urzędnikom, myśmy zgłosili wniosek, ale nie było większości, drudzy zaś będą mogli popisywać się na wsi, uprawiając oczywiście demagogję, że chcieli pomóc chłopom, ale przez urzędników nie dało się nic zrobić.

Ponieważ my oceniamy sytuację realnie, a zasługi mierzymy według czynów, piszemy o tem, że p. posłowie wdzięczności naszej nie zyskali.

Była w całej tej sprawie nieszczerość, była gra, obliczona chyba na naiwność. Ale niechaj p. posłowie zapamiętają sobie i to dobrze, że dziś nie ma między nami ani naiwnych, ani łatwowiernych. Wynik głosowania zapamiętamy sobie dobrze, a machlojki nie są dla nas żadną tajemnicą.

Przyjdzie czas, że wam to wszystko przypomniemy. Zapewnić możemy wszystkich, że kiedy przyjdzie czas i zechcecie od nas poparcia przy wyborach, to spotkacie się z naszej strony z jednolitem potępieniem. Zwartość naszych szeregów i rosnąca z dnia na dzień solidarność, niech będzie dla was memento, że na nasze poparcie mogą liczyć tylko nasi przyjaciele, których najlepiej poznajemy w biedzie.

Tej biedy mamy aż nadto dużo, a przyjaciół bardzo mało.

Będzie ich jednak więcej. Kiedy poczują naszą siłę i stanowcze postępowanie mas urzędniczych. Wiele zależy to od nas. — Musimy dołożyć starań, żeby tego rodzaju machlojki nie powtórzyły się nigdy więcej.

Dla dokładności dodać musimy, że i Ministerstwo Skarbu było wszelkim podwyżkom przeciwne, zasłaniając się, jak zwykle, brakiem funduszów.

Urz.

Ustawa o ochronie swobody wyborów.

Nie może być dwu zdań w kwestji, że wybory muszą być przeprowadzone w sposób „czysty“. Jeśli bowiem Izby ustawodawcze mają być prawdziwem obliczem ogółu obywateli, a ich uchwały wyrazem woli ich większości, ciała te muszą być ukonstytuowane w drodze wyborów niezależnych i **niesfałszowanych**. Zasadę tę, jedną z podstawowych porządku i ładu państwowego, uznaje polska konstytucja i oparta na niej ordynacja wyborcza, zabezpieczając tę czystość rozmaitymi środkami, przedewszystkiem zaś przez powierzenie najważniejszych czynności wyborczych organom sądowym, jako najbezstronniejszym, oraz dopuszczając do istotnego udziału w tych czynnościach czynniki obywatelskie.

Okazało się jednak w praktyce, zwłaszcza zaś przy ostatnich wyborach, że powyższe legislatywne gwarancje nie wykluczają popełniania nieprawidłowości, mogących wywrzeć wpływ istotny na wynik wyborów. Mogą to być bądź pewne „manipulacje“ natury formalnej (np. przy sporządzaniu list wyborczych i innych aktów), bądź stosowanie pewnych „metod“ agitacyjnych. — Zwłaszcza o ile idzie o te ostatnie, istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że czynniki zainteresowane w wyborach, a posiadające w ręku władzę, mogą jej używać i nadużywać w formie „nacisku z góry“, wywieranego na zależne grupy wyborców. Oczywiście w tych warunkach czystość wyborów staje się najbardziej problematyczną.

Ostatnie wybory, przeprowadzone w r. 1928, dostarczyły, jak już wspomnieliśmy, żywych przykładów różnych rażących uchybień, w następstwie czego nastąpiły już i wciąż jeszcze następują unieważnienia w kilku okręgach, dokonane przez Sąd Najwyższy.

Wyrazem reakcji ze strony Sejmu przeciwko

podobnym metodom wyborczym na przyszłość jest uchwalona niedawno głosami większości w Sejmie i Senacie ustawa o ochronie czystości wyborów.

Ustawa ta w tych dniach zapewne zostanie ogłoszona i wejdzie w życie.

Ustawa, o której mówimy, zwraca się jednak swem ostrzem przeciw urzędnikom państwowym i to wyłącznie przeciw nim, jakkolwiek przecież nietylko urzędnicy, biorący istotny lub mniej istotny udział w aktach wyborczych, mogą stać się winowajcami przy popełnianiu różnych nadużyć lub stosowaniu niedozwolonych metod agitacyjnych.

Jest to już związane z dolą urzędniczą na zawsze, że na nas bezpośrednio spadają pioruny, które powinny być skierowane w inną stronę. Podatnicy wymyślają egzekutorom, niezadowoleni pasażerowie pociągów — funkcjonarjuszom kolejowym i t. p., choć wykonawcy przepisów nie mogą być odpowiedzialni za ich treść. W podobny sposób ustawa o ochronie czystości wyborów czyni z urzędników kozłów ofiarnych za grzechy, których sprawców należałoby poszukać dalej, a przedewszystkiem wyżej.

W tem leży właśnie istotny błąd, skoro musi się równocześnie wyznawać zasady: 1) urzędniczego obowiązku spełniania poleceń władz wyższych; 2) nieodpornego przymusu. Można sobie wyobrazić, w jaką matnię zapędzony zostaje urzędnik, który działając zgodnie ze swymi obowiązkami służbowymi naraża się na konflikt z przepisami ustawy o ochronie wyborów! A konflikt taki, to nie byle głupstwo. Oto np. głosi jeden z artykułów, że każdy urzędnik, dopuszczający się, przy sporządzaniu listy głosujących, jakichś przeoczeń lub niewłaściwego obliczenia głosów, ulega karze więzienia do lat 5(!) przeszkadzający w odbywaniu zgromadzeń wyborczych, na skutek czyjegoś doniesienia, karze do 3 lat więzienia, a zapoznanie się z treścią czyjegoś głosu karze do 1 roku aresztu! Tych i podobnych postanowień jest cały szereg, a każde z nich może stać się powodem dotkliwych a niezasłużonych konsekwencji względem urzędnika, wypełniającego polecenia swych przełożonych. **a.**

(Zamieszczony powyżej, a nadesłany nam artykuł słusznie zwraca uwagę, że sankcje karne winny być skierowane przedewszystkiem przeciw tym czynnikom, których nacisk z góry zmierza do sfałszowania wyniku wyborów. Urzędnik bowiem, który sam żąda poszanowania dla swoich przekonań politycznych, nie będzie się uciekał do gwałcenia cudzych przekonań osobistych i do nieuczciwego „robienia" wyniku wyborów, sprzecznego z istotną wolą ludności. Urzędnik nie jest tylko ślepem narzędziem i maszyną do wykonywania rozkazów. Należy więc słusznie domagać się, by rozkazy takie wogóle nie pojawiały się ze strony władz wyższych i by nie narażały wykonawców na dotkliwe dla nich tylko konsekwencje. — Przyp. Red.).

Tabela dodatku mieszkaniowego

płatnego w marcu.

Po długich perypetjach, memorjałach, kongresach, obradach w Komisji budżetowej i w Sejmie, ostatecznie udało się uzyskać należny nam dodatek. Poniżej załączona tabela podaje szczegółowy wykaz, ile w której grupie i miejscowości (zależnie od ilości mieszkańców), wspomniany dodatek wynosi. Przedstawia się ona następująco:

Grupa uposażenia	Warszawa	Więcej niż 80.000 I klasa	Więcej niż 40.000 II klasa	Więcej niż 10.000 III klasa	Mniej niż 10.000 IV klasa
I i II utrzymujący rodzinę III i IV oraz utrzymujący rodzinę sędziowie i prokuratorzy D i C.	514·88	355·00	318·92	282·?8	246·84
Utrzymujący rodzinę V oraz utrzymujący rodzinę sędziowie i prokuratorzy B.	357·40	242·32	214·76	189·32	161·76
Samotni III IV i V oraz samotni sędziowie i prokuratorzy D C i B, utrzymujący rodzinę VI i VII oraz sędziowie i prokuratorzy A.	220·45	148·20	132·24	116·28	100·32
Samotni VI i VII oraz sędziowie i prokuratorzy A, utrzymujący rodzinę VIII - XII.	186·80	97·29	85·89	76·77	65·37
Utrzymujący rodzinę od XIII do XVI.	91·20	72·00	64·80	57·60	52·90
Samotni od VIII do XVI.	62·40	48·00	43·20	38·40	36·00

Do cyfr tych należy dodać następujące wyjaśnienie:

Dodatek powyższy otrzymują **wszyscy pracownicy** czynni, oraz **emeryci**, co podkreślamy z naciskiem, dodając, że wywalczona przez nas zasada, żeby emeryci byli **na równi traktowani z urzędnikami czynnymi** przy wszelkich **podwyżkach**, została przez czynniki miarodajne uznaną. Uważamy to za duży nasz sukces. Emeryci zaś powinni pamiętać o tem, że zasadę tę udało nam się wprowadzić w życie, dzięki poparciu organizacji urzędników czynnych, i naszej Centrali w Warszawie.

Pracownicy **kontraktowi** otrzymują 20 proc. miesięcznych poborów.

Również i wdowy po urzędnikach państwowych otrzymają 20 procent poborów miesięcznych.

Kwota ta, jako dodatek mieszkaniowy, jest **wolna od podatku**, to znaczy, że ma być wypłaconą bez potrąceń.

Nakoniec zaznaczamy, że należy się nam jeszcze **kwota w podwójnej wysokości** podanych cyfr, gdyż obecnie wypłacony dodatek jest tylko jedną trzecią częścią przypadającej nam sumy. Na pokrycie tego dodatku, który ma być wypłacony później, uchwalił Sejm **kwotę 65 miljonów zł.** Chodzić będzie tylko o to, żeby przyspieszyć wypłatę, bo bez nacisku, musielibyśmy znowu czekać kto wie, jak długo. Będziemy pilnie czuwali nad tem, by resztę wypłacono nam w naj krótszym czasie i to jednorazowo. **K.**

16.000 rozporządzeń — 50.000 okólników.

Jak skomplikowanym jest aparat administracyjny i jakiego nakładu pracy wymaga, świadczy chociażby ten fakt, że **ilość obowiązujących obecnie rozporządzeń przekroczyła cyfrę 16.000, zaś okólników — 50.000.** Stosowanie tych rozporządzeń i okólników nakłada na personal administracji państwowej olbrzymie zadania. Wymaga to z drugiej strony, odpowiedniego zabezpieczenia materjalnego bytu funkcjonarjuszy, na których barkach ciężar tej pracy spoczywa.

Nasi koledzy we Francji

walczą o swe prawa lepiej od nas.

Francja znaną była przed wojną z tego, że urzędnicy są marnie płatni. Dzięki temu właśnie powstała tam potężna organizacja „Federation National des Sindicats de Fouctionnaires", która skupiwszy w swych szeregach cały ogół pracowników, rozpoczęła bardzo energiczną akcję o poprawę bytu. Walka ta została uwieńczoną pomyślnemi rezultatami. Uzyskali mianowicie ustalenie nowej tabeli płac na rok 1928. Rząd zaś zobowiązał się wstawić do budżetu na rok 1929: 500 miljonów franków, na rok 1930: drugich 500 miljonów franków, a na rok 1931 znowu 500 miljonów franków, przeznaczając całą tą kwotę (jednego i pół miljarda franków) na poprawę pensyj urzędniczych.

W cyfrach przedstawia się poprawa w sposób następujący. W roku 1928 płace urzędnicze wahały się od 8.000 franków do 80.000 franków rocznie. W roku 1929 od 1 stycznia nastąpiła regulacja, przeważnie w wyższych grupach, tak, że pensje wahały się między 8.000 franków a 120.000 franków rocznie. Przyczem należy zaznaczyć, że podstawowa płaca, t. j. minimum egzystencji wynosi 8000 franków rocznie.

Ostatnio, dzięki staraniom Federacji na terenie parlamentarnym uchwaliła ostatnio Komisja skarbowa wstawić do budżetu kwotę 150,000.000 franków na podwyżkę poborów.

Obecnie podstawowa płaca została podniesiona do 9.000 franków; dochodzi zaś do wysokości 135.000 franków rocznie.

A u nas! — Mój Boże! — **Nie tylko, że nie uczyniono nic dla ulżenia ciężkiej doli — ale to, co nam są winni, rozkładają na raty!** — i każą jeszcze czekać, no i dziękować. Ale, czy jest za co?

Grodzki czy powiatowy?

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej obowiązujące od dnia 1 stycznia 1929 o ustroju sądów powszechnych nadało dawnym sądom powiatowym, względnie pokoju, nazwę sądów grodzkich, zaś sędziom ustanowionym w tych sądach nazwę sędziów grodzkich. Chociaż nazwa ta nie odpowiada całkowicie spełnianym przez te sądy i tych sędziów czynnościom, to jednak nazwa ta ma charakter swojski, brzmienie jej jest krótkie i do tej nazwy społeczeństwo nasze już się przyzwyczaiło. Tymczasem w noweli do owego rozporządzenia z dnia 4 marca 1929 poz. Dz. u. 43 z r. 1930 ogłoszonej dopiero dnia 3 lutego b. r., która weszła w życie z dniem ogłoszenia zmieniono nazwę są dów i sędziów grodzkich na sądy powiatowe i sędziów powiatowych.

Zmiana ta na pozór bez większego znaczenia pociągnie za sobą znaczne, a w gruncie rzeczy niepotrzebne wydatki. Sądy posługują się różnemi pieczątkami, a sądów grodzkich w Polsce jest kilkaset. Łatwo sobie wyobrazić jaki wydatek pociągnąć musi za sobą ta zmiana nazw. Ponieważ zaś nowela weszła w życie z dniem ogłoszenia, zatem sądy nie miały czasu zaopatrzyć się w nowe pieczęcie, a posługując się z konieczności obecnemi pieczątkami, nie stosują się do przepisów ustawy.

Od uchwalenia noweli, aż do jej ogłoszenia upłynęło dosyć czasu, aby Zarząd sprawiedliwości poczynił przygotowania, jakie są potrzebne do wprowadzenia w życie nowego przepisu, aby nie stwarzać stanu niezgodnego z ustawą.

Dowiadujemy się, że w Sejmie złożono projekt ustawy, która ma przywrócić nazwy sądów grodzkich i sędziów grodzkich, a tymczasem sądy grodzkie noszą dwie nazwy: urzędową „sądów powiatowych" i faktyczną „sądów grodzkich". a czyż nie było dość czasu, aby o tem wcześniej pomyśleć, zanim nowela została ogłoszoną? Nie wchodzimy w powody wytworzenia się tego anormalnego stanu rzeczy, zwiększającego chaos ustawodawczy, odnosimy jednak wrażenie, że zarząd sprawiedliwości nie stoi na wysokości zadania.

wz.

Nie budźcie upiora!

Doprawdy dziwne i smutne rzeczy dzieją się jeszcze w naszej Polsce. Pogrzebany zdaje się raz na zawsze upiór partykularyzmu dzielnicowego wstaje gdzieś ze swej ciemnej pieczary i wykrzywiwszy twarz w sarkastyczny grymas poczyna rzucać haniebne gromy na „centusiów galicyjskich", odsądzając ich od czci i wiary i zarzucając im brak patrjotyzmu i odczucia państwowości polskiej.

Co jakiś bowiem czas z tej, czy owej wysokiej trybuny pada niespodzianie jak raca pod adresem urzędników, czy pedagogów Małopolski jadowity frazes o „serwilizmie austrjackim", zatruwając do reszty umęczone serca i dusze ludzkie.

I nie wiadomo czy śmiać się, czy płakać, kiedy taki napuszony Katon z Kongresówki klepie protekcyjnie tę biedną Małopolskę z dobrotliwym uśmiechem, że jeszcze z niej będą ludzie, jak się wyswobodzą z pęt austrjackiego służalstwa i sposobu myślenia, którym przesiąkły tu sfery urzędnicze, nauczycielskie i t. p. aż do szpiku kości.

Aż mi się zimno robi od tej moralnej zgnilizny, w jakiej tkwimy. Miły Boże! Czy my jeszcze kiedyś spolszczymy się w tym Krakowie, czy Lwowie, czy też pozostaniemy do końca życia, my i nasze dzieci i wnuki Austrjakami — a jedynymi Polakami posiadającymi patent na patrjotyzm, rozum i wszelaką doskonałość będą ci panowie z Rypina, Tłuszcza Małkini, czy choćby nawet Warszawy.

Otóż dość tych niesmacznych żartów. Dowiedzcież się raz moi panowie Katoni, że nas ten śmieszny i wstrętny zarzut, powtarzany wiecznie, jak refren ochrypłej melodji na ogranej katarynce — wreszcie potężnie nudzi, bo już przestaliśmy się oburzać na te nieuzasadnione brednie, które należy raz na zawsze przygwoździć, aby przestano niemi potrząsać nad naszą głową — jak błazeńskim dzwonkiem.

Nie będziemy licytować się w sprawie patriotyzmu, ale też nie pozwolimy, aby nas ktoś tego patrjotyzmu uczył i oczy nam nim wycierał, bo nie gdzieindziej, ale tu właśnie w tej Małopolsce tego patrjotyzmu uczyła się i chłonęła go w siebie znaczna część gorącej młodzieży polskiej, która po odzyskaniu niepodległości naszej, wybitne w dzisiejszej Polsce zajęła stanowiska.

Powiadacie, że szkoła była austrjacka. Tak z imienia i ustawy, ale duch w niej był nasz, polski i takiem było całe nauczycielstwo. Z rozrzewnieniem i dozgonną wdzięcznością wspomina dzisiejsze pokolenie te dziesiątki pedagogów, którzy nam serca ku tej polskości otwierali. Każdy z nas zacytuje i ludzi i fakty. „Austrjackość" polegała na tem chyba, że raz do roku śpiewał spędzony z musu chór studencki na jakiemś nabożeństwie hymn cesarski, którego nikt z nas nawet pierwszej zwrotki nie znał dokładnie i nie pamięta. Natomiast wrzała robota uświadamiająca w Kołach, czy Kółkach, jawnych, czy tajnych. Sam pamiętam takie studenckie zebrania „filopatrydów", „obrońców Ojczyzny", dziecinne, naiwne w swej formie, ale szczere i gorące w swem założeniu. A te lekcje historji polskiej (choć pod nazwą wówczas historji „kraju rodzimego"), języka polskiego, czyż nie były żywemi źródłami, skąd biła moc ukochania Ojczyzny. A dalej wieczorki patrjotyczne, obchody rocznic dziejowych, poezja, teatr, sztuka i życie społeczne wreszcie: wszystko nastawione było na to, aby młodzież i społeczeństwo całe, choć pod jarzmem obcem chować w duchu narodowym, aby imię „Polska" żyło nietylko na ustach, ale w sercach i czynach.

I oto rezultaty tego wychowania nie dały na siebie długo czekać. Bo kiedy nadszedł wielki moment dziejowy — ten czyn się zbudził.

Społeczeństwo, wychowane przez tę naszą „austrjacką" szkołę — oświecane przez T. S. L., Uniwersytet ludowy itp., dyscyplinowane w „Gniazdach", „Sokołach", „Strzelcach", drużynach polowych, bartoszowych w Harcerstwie stanęło tam, gdzie trzeba było. A ilu i gdzie stanęło, to powiedzą najlepiej roczniki naszej armji, to wykażą najlepiej jeszcze dzisiejsze szematyzmy dygnitarzy wojskowych i cywilnych — o ile oni jeszcze do tej poklepywanej protekcjonalnie Małopolski przyznać się zechcą.

A teraz urzędnik małopolski. Czy on naprawdę ubierał się tylko w pierog z bączkiem i śpiewał: Gott erhalte

Nie panowie Katoni! Ten urzędnik właśnie, był członkiem, czy prezesem, czy duszą tych wszystkich T. S. L-ów. Sokołów, czy drużyn, czy podobnych poczynań. Ten urzędnik we wschodniej Małopolsce krzewił polskość, wszędzie dawał swą pracę ofiarną i ostatni grosz na to, co polskie, na skarb narodowy i legjony i t. d., nie dbając na zakazy i opinje wiedeńskich hofratów. Jeżeli zaś szedł do Wiednia, nie jako zwykły „sztreber", co ze wzgardą wytykano, ale jako „lepak" — to dlatego, że było w tym stanie

Z ostatnich dni carskiej rodziny Romanowych.

(Dokończenie).

Gilliard zaznacza w swoim dzienniku pod datą 28-go marca:

„Ostatnia nasza szansa ucieczki została nam udaremniona".

Oddział czerwonej gwardji przybył tego dnia jako garnizon Tobolska. Żołnierze dawnej gwardji, jakkolwiek sami byli zdemoralizowani, czuli się urażeni ich obecnością i nie chcieli pozwolić stojącemu na ich czele komisarzowi na wejście do domu gubernatora i widzenie się z więźniami. Kiedy wszelako komendant otrzymał od rządu Sowietów nakaz podporządkowania się woli komisarza nowego garnizonu, zmuszony był ustąpić i z tą chwilą wprowadzony został dla carskich więźniów znacznie surowszy regulamin. Do tego czasu kilka osób, które towarzyszyły rodzinie cara do Tobolska, miało pozwolenie zamieszkiwania w mieście, teraz natomiast przeniesiono je do domu gubernatora, gdzie traktowane były również jako więźniowie. W kilka dni później spadła na nieszczęśliwych najgorsza klęska: Aleksy, którego stan zdrowia był zadziwiająco dobry przez cały ten czas, zapadł nagle na gwałtowne bóle. Był to nawrót zwykłej jego choroby: hemofilji. Po kilku dniach przybył komisarz z szczególnemi pełnomocnictwami od Rządu Centralnego. O ile można wnosić, powziął w owym czasie Lenin myśl sprowadzenia Mikołaja do Moskwy, bądź celem oddania go pod sąd, bądź wydania go Niemcom. Rzeczy ułożyły się jednak inaczej, aniżeli było w planie. 25-go kwietnia zawiadomił komisarz Mikołaja, że otrzymał rozkaz natychmiastowego zabrania go z Tobolska. O ile ktokolwiek z rodziny chce mu towarzyszyć, może uczynić to. Ale Aleksy przykuty był do łoża nawrotem choroby i nie mógł być poruszony z miejsca. Gilliard, wierny kronikarz, opowiada, że Aleksandra posłała po niego, jako po przyjaciela rodziny, aby wyjawić mu swoje wątpliwości. Zastał ją silnie zgnębioną; tym razem opuścił ją jej spokój, chodziła nerwowo tam i z powrotem po pokoju, mówiąc raczej do samej siebie, niż do niego. Najwięcej przerażała ją myśl pozwolenia Mikołajowi, aby odjechał bez niej. Podejrzewała, że rząd chce wyciągnąć z niego przemocą niewłaściwe jakieś zeznanie.

„... Nie mogę pozwolić carowi jechać samemu. Chcą rozłączyć go z jego rodziną, jak to już zrobili przedtem... będą się starali zmusić go do czegoś... Car jest im potrzebny; czuję, że on jedynie jest przedstawicielem Rosji..., oboje razem będziemy mieli więcej siły do przeciwstawienia się im... ale chłopiec jest wciąż jeszcze taki cierpiący... poraz pierwszy w mojem życiu nie wiem, co mam czynić".

Wkońcu zwróciła się wprost do Gilliarda:

„Tak, tak będzie najlepiej; pojadę z carem; Aleksieja powierzę panu..."

Postanowiono tedy, że Aleksandra i trzecia jej córka Marja pojadą z Mikołajem, reszta zaś członków rodziny pozostanie z chorym chłopcem. Mała garstka oddanych przyjaciół i służby krążyła po domu, przejęta do głębi nowym ciosem. Aleksandra odzyskała wszelako zwykły swój spokój i niezachwiana jej wiara udzieliła się mężowi jej i wszystkim innym. Nazajutrz z rana odbyło się wzruszające pożegnanie. W przeciągu siedmiu miesięcy, spędzonych w Tobolsku, stosunki pomiędzy Mikołajem i Aleksandrą, a nieliczną grupką, której pozwolono podzielić ich niewolę, stały się nader poufne, nie jak pomiędzy panami a sługami, ale jak pomiędzy przyjaciółmi, a nawet krewnymi. Wówczas, kiedy car i carowa byli wszechwładnymi panami, zyskiwali usługi ludzi wzamian za obdarzanie ich dowodami łaski; teraz służono im z miłości dla nich jedynie. Wytrzymałość Aleksandry dosięgła punktu szczytowego. W pokoju na górze jej chore dziecko łkało rozpaczliwie, wołając: „Matko, matko!" Pospieszyła na ulicę, gdzie wózki chłopskie czekały, aby zawieźć więźniów na następny etap bolesnej ich podróży, bowiem parowce nie mogły wznowić jeszcze swojej działalności. Wózek syberyjski jest narzędziem tortur. Składa się on z uplecionego z łozy koszyka, zawieszonego na dwóch równoległych prętach, służących za sprężyny. Pasażer siedzi, przykucnąwszy w kuczki, albo leży na dnie kosza. Przejechanie w ten sposób kilkudziesięciu wiorst ciężkiej drogi jest katuszą, zwłaszcza w złym stanie zdrowia, jak Aleksandra. Małe silne koniki pędzą w wielkim pośpiechu, przyczem cały wózek podskakuje do góry i zjeżdża z boku na bok, przewracając się czasem doszczętnie. Zdarzyło się to właśnie z wózkiem, wiozącym biedną carowę, jak notuje ona w swoim dzienniku. Ponieważ niemożliwem było dostać się do Tiumenia w przeciągu jednego dnia, spędzono noc w Pokrowskiem, wsi Rasputina. Aleksandra doznała przynajmniej satysfakcji widzenia rodziny swojego przyjaciela przez jedną chwilę przy oknie ich domu. W Tiumeniu umieszczono podróżnych w wagonie pociągu, oświadczając, że celem ich podróży ma być Moskwa. Ale w Jekaterinenburgu stolicy okręgu Uralskiego, miejscowy Sowiet nakazał wyprowadzenie więźniów z pociągu. Posadzono ich na brudny samochód ciężarowy, który, skrzypiąc i trzęsąc się na kocich łbach bruku, zawiódł ich do domu niejakiego Ipatjewa, którego wyrugowano, aby zrobić miejsce dla nowych mieszkańców. Po miesiącu reszta rodziny sprowadzona została z Tobolska do Jekaterinenburga, Gilliardowi wszelako nie pozwolono im towarzyszyć. Okoliczność ta, której zawdzięcza on swoje życie, pozbawia nas naocznego świadka, musimy też, odnośnie do dalszych szczegółów, polegać jedynie na danych, jakie wiadome nam są z pamiętników Mikołaja i Aleksandry.

Tobolsk był znacznie gorszy, aniżeli Carskie Sioło, w porównaniu wszelako z Jekaterinenburgiem był rajem. Teraz bowiem znalazła się rodzina carska w prawdziwem więzieniu. Wszelkie stosunki z światem zewnętrznym były bezwzględnie odcięte. Więźniowie otrzymali skąpe racje żywności, a ruchu na powietrzu wolno im było

urzędniczym należycie wyszkolonym, nie mało głów tęgich, którym Austrja, jak Smolce, Badeniemu, Bilińskiemu, Korytowskiemu, czy Dunajewskiemu, zawdzięczała nieraz swój ratunek, swój byt i całość polityki lub finansów.

A czy w chwili przewrotu politycznego i odzyskania wolności nastąpiło jakie załamanie? Każdy wytrwał na swem stanowisku, zdwajając swą gorliwość, bo teraz rządził i administrował dla swoich, dla swego państwa. Administracja w Małopolsce nie stanęła ani na chwilę, owszem ujęła sprężycie rządy w ręce, a pobór ludzi i pieniędzy w najbardziej krytycznej dobie najazdu bolszewickiego — odpowiedział potrzebie.

Nikt inny też, jeno ci sami ludzie parli do zjednoczenia dzielnic, do unifikacji całego państwa. A gdy Poznańskie, bardziej przezorne, targowało się o swe odrębności, Małopolska przez ten gorący sentyment właśnie i może nieraz z własną krzywdą nagliła sama do zlania się z całością, swoi do swoich jak najprędzej, jak najserdeczniej.

I oto dzisiaj spotyka ją za to co jakiś czas nagroda, w formie niedowierzania, uprzedzeń, drwin i bolesnej ironji o braku patrjotyzmu, serwilizmie austrjackim etc.

A czy my wam Katonowie warszawscy wytykali waszych naprawdę zruszczonych ludzi i pracowników publicznych, którzy bywało, nie tylko rządzić, ale mówić po polsku nie umieli, którzy przynieśli ze sobą wszystkie fatalne metody (bulanki, łapownictwo) rządów z pod czapki Monomacha. Otóż nie, bośmy mieli w sobie pobłażanie i zrozumienie sytuacji i miłość całości i ukochanie tego, co spełniło marzenia nas wszystkich.

Dlatego nie chcemy przywodzić słów złych i gorzkich, które cisną się na usta — powtarzam — nie chcemy, choć nasz słownik zna ich wiele, a życie, ludzie i fakty usprawiedliwiłyby je dostatecznie. Ale taksamo nie chcemy i nie możemy słuchać więcej bredni bezsensownych i cierpieć złośliwych ukłuć. I nie jest to tylko obrażona duma dzielnicy, która w rozwoju naszego państwa nie ostatnie chyba ma znaczenie i stanowisko — ale troska o tę jedność i całość naszego życia zbiorowego i narodowego, która szarpana wiecznie wzajemną obelgą i kalumnią nie zrośnie się prędko w to jedno potężne tworzywo polskie, z jakiego powinna być wykuta nasza Ojczyzna.

Poraz ostatni więc ostrzegamy i prosimy: nie drażnijcie nieuzasadnionemi inwektywami, nie budźcie upiora, który oby już raz zeszedł w niepamięci i wzajemnem serdecznem zrozumieniu.

E. Kubalski.

———ooo———

W perspektywie lat dziesięciu.

Rozwój naszego wojska.

Ciągła i nader intensywna rozbudowa naszego wojska, od pierwszych chwil niepodległości Państwa, poruszała się w następujących kierunkach (Wiadomości zaczerpnięte przeważnie z zagranicznej niemieckiej prasy fachowej):

Obok Ministerstwa S. Wojsk. utworzono urząd Generalnego Inspektora Armji, podlegającego wyłącznie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Generalny Inspektor w czasie pokoju przygotowuje i organizuje obronę Państwa, zaś w wypadku wojny będzie zarazem Naczelnym Wodzem i na tem stanowisku może być odpowiedzialnym wyłącznie przed p. Prezydentem.

Niejednolitość uzbrojenia piechoty w karabiny została w przeważnej części usunięta: niejednolitość ta utrudniała wyszkolenie pojedynczego żołnierza, a ponadto wymagała w pułkach amunicji różnych typów, co w czasie bitwy, zwłaszcza w chwilach rozstrzygających, mogło wywołać pewne zamieszanie pod względem uzupełnienia amunicji. Dla służby rozpoznania, t. j. dla służby poszukiwania wiadomości o nieprzyjacielu przed, podczas i po bitwie, zostały utworzone specjalne w tej służbie wyćwiczone bataljony i przydzielone po jednym dla każdego Okręgu Korpuśnego. Zapoczątkowane powiększanie kadr i sprzętu artylerji ciężkiej i wojsk technicznych zostało ze względów oszczędnościowych nieco ograniczone i będzie w całej pełni dokonane dopiero w późniejszym terminie. Dowództwa Okręgów Korpuśnych otrzymały, jako nowość, po jednej baterji armat polowych, o pociskach posiadających pod względem balistycznym nadzwyczajne korzyści. Dywizjom jazdy przydzielono organizacyjnie po jednym bataljonie ciężkich karabinów maszynowych, zaś poszczególnym pułkom piechoty po jednym plutonie dział polowych o kalibrze 7.5 cm., co przyczyni się wielce do podniesienia siły bojowej tych broni. Stany liczebne, zwłaszcza piechoty, wskutek ciągłego oddawania pojedynczych żołnierzy do czynności nie mających nic wspólnego ze szkoleniem, były ciągle nie wystarczające. Niedomagania te zostały usunięte przez utworzenie dla każdego Okręgu Korpuśnego po jednym bataljonie administracyjnym dla służby administracyjnej, oraz po jednym bataljonie parkowym dla służby uzbrojenia; żołnierze, w mowie będących bataljonów, należą do kategorji niezdolnych do służby frontowej. Ponadto wojskowi rękodzielnicy w oddziałach i magazynach zostali zastąpieni rękodzielnikami cywilnymi, zaś wojskową służbę wartowniczą w większej części wypadków pełnią wartownicy cywilni.

Szkolnictwo wojskowe stanęło na wysokości swego zadania i obecnie nie można już otrzymać stopnia sztabowego oficera, nie wykazawszy wymaganej przed wojną światową wyższej wiedzy teoretycznej i umiejętności stosowania jej w praktyce. Korpus Ochrony Pogranicza został wzmocniony, i w potrzebny sprzęt wojenny obficie zaopatrzony, zaś w miejsce Straży Celnej została na sposób wojskowy zorganizowana specjalna Straż Graniczna.

Uruchomiono wojskowe wytwórnie sprzętu przeciwgazowego, zaś Liga Obrony Powietrznej pod opieką Rządu rozwija się pomyślnie dla dobra armji i społeczeństwa. Oddziały taborowe zostały przeorganizowane i zestryngowane, zaś dla sprzętu taborowego o zaprzęgu końskim, został utworzony jednolity typ wozów; ponadto w sposobie kucia koni zaprowadzono pewne ulepszenia. Stan przemysłu wojennego podniósł się znacznie; obecnie wyrabiamy: karabiny, amunicję karabinową i działową, proch strzelniczy, materje wybuchowe, automobile, aeroplany i motory, aparaty telegraficzne i iskrowe, instrumenty optyczne, maski gazowe i gazy trujące, oraz sprzęt koński i taborowy: ponadto wyrób armat i karabinów maszynowych jest w przygotowaniu.

Przy ministerstwie przemysłu i handlu został utworzony osobny wydział wojskowy. Mężczyźni w wieku lat 16 do 60, o ile są z pewnych względów lub przyczyn zwolnieni od służby wojskowej, będą w przyszłości obowiązani podczas wojny do wszelkich czynności poza frontem, dokonywanych dotychczas przez wojsko. Przysposobienie wojskowe młodzieży cywilnej odbywa się wyłącznie pod dozorem wojskowym, zaś w Ministerstwie Spraw Wojskowych został utworzony specjalny urząd międzyministerjalny dla wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Na zakończenie należy jeszcze podkreślić, iż Policja Państwowa została również ujęta w ramy ścisłej organizacji i dyscypliny wojskowej.

Stanisław Springwald
emer. gen. dyw.

używać tylko w ciągu jednej godziny dziennie w małym ogródku obok domu. Szyby okienne zamalowane były na matowo białą farbą i w całym domu jedno tylko okno można było otwierać, tak, że podczas majowych i czerwcowych upałów cuchnące powietrze w pokojach dosięgało często temperatury 80 stopni Fahrenheita. Więźniowie bardzo cierpieli z tego powodu, a najwięcej ze wszystkich mały Aleksy, który stracił znacznie na wadze i wyglądał zmizerowany. Nie było dostatecznej ilości łóżek i wielkie księżniczki sypiały na siennikach na podłodze. Aleksandra mocno podupadła na zdrowiu. Serce bardzo jej dokuczało i, czując się słabą, pozostawała całe dnie w łóżku. Spacerowanie po ogrodzie w obecności zuchwałych żołnierzy czerwonej gwardji nie pociągało jej. Wolała godzinami czytać biblję i rozmyślać. W pamiętniku jej znajdujemy często wzmianki, że „zbierała swoje myśli“. Obok tego jednak natrafiamy i na wspominanie o nielicznych przyjemnościach, na jakie w rzadkich okazjach pozwalano więźniom. Tak naprzykład pewnego dnia dzieci zachwycone były otrzymaniem kompotu z owoców; innym razem jakiś miększego serca czerwony żołnierz udzielił im kawałek czekolady. Stopniowo wydalana była garstka towarzyszących im wiernych sług. Ostatnim, którego odesłano, był oddany marynarz Nagorny, „niańka“ Aleksieja. Wielkie księżniczki dzielnie pełniły całą pracę domową. Okurzały, sprzątały, czyściły, prały, a nawet udawało im się piec chleb, o czem Mikołaj wspomina w swoim pamiętniku. W lipcu warunki pogorszyły się. Komisarzem zamianowany został niegodziwy Jurowski, który wprowadził system stałych rewizyj. Pozbawił więźniów ich racji mleka i skonfiskował wszystkie posiadane przez nich klejnoty. Usiłował nawet ściągnąć Mikołajowi z palca obrączkę ślubną; nie zdejmowana wszelako przez prawie 25 lat, nie chciała stanowczo zejść z palca. Zbliżanie się wojny domowej do Jekaterinenburga wprowadzało Czerwonych w stan silnego podniecenia nerwowego, co zmusiło więźniów do wyrzeczenia się godzinnego spaceru po ogródku, aby uniknąć niecnych, brudnych komentarzy ich dozorców. W drugim tygodniu lipca zapadł Aleksy na nowy atak krwawiączki i leżał z wysoką gorączką, a mimo to zrozpaczona jego matka nie mogła otrzymać pozwolenia na wezwanie lekarza. Odcięci od świata, duszący się w fatalnem powietrzu nieprzewietrzanych pokojów, licho żywieni i narażani nieustannie na obelgi ze strony ich tyranów, wpadli więźniowie w stan nerwowej depresji. Czasem próbowali grać w beziga, a carowa stałą znajdowała ostoję w czytaniu biblji . . .[1]).

„Dnia onego wystawię upadły przybytek Dawidów, a zagrodzę rozerwanie jego i obaliny jego naprawię, a pobuduję go, jako za dni dawnych“.

Carowa rozmyśla nad temi słowami proroka Amosa, które przed chwilą słyszała. Zbliża się północ. Powietrze w pokoju gorące jest i duszne. Aleksandra nie może spać. Złożyła znużone ciało na twardem posłaniu i wsłuchuje się w spokojny oddech małżonka i nierówny chłopca. Biedne drogie dziecię! Nie jest zdrów, gorączkuje; jutro zrana będzie próbowała ponownie Aleksandra otrzymać od komisarza pozwolenie sprowadzenia doktora do Aleksego. „Dnia onego wystawię upadły przybytek Dawidów“. Tak, Aleksandra wierzy w Opatrzność. Pakt z niebem trwa w pełnej mocy. Wszystko będzie też dobrze. Wszystko musi być dobrze. Cierpienia zsyła nam Bóg . . . O, ale jakże trudno jest cierpieć i chwilami nie tracić nadziei! Zdarzają się cuda. Czyż nie dopomógł Bóg zmiękczyć serce okrutnika Awdiejewa, pijanego, zezwierzęconego komisarza, który z początku taki był nieludzki? Czy serce jego nie zostało poruszone? Czy nie stał się przyjacielskim w stosunku do nas? A Moszkin, srogi jego pomocnik? Czyż nie doręczył on mojemu Niky owego listu z zewnątrz, przyobiecującego pomoc? Prawda, że zostali oni zadenuncjowani Sowietom, które na ich miejsce przysłały straszliwego, bezlitosnego Jurowskiego. Ale wiara zdziałać może cuda. Może nawet on . . . Należy tylko wierzyć, czekać i modlić się . . .

Kroki w korytarzu. Drzwi do pokoju, w którym śpią: Mikołaj, Aleksandra i ich syn, rozwierają się szeroko. Wchodzi Jurowski i wzywa wszystkich do natychmiastowego wstania: w mieście są niepokoje, więźniowie będą musieli niezwłocznie być wywiezieni, muszą ubrać się i zgromadzić w pokoju na dole. Jurowski nagli o pośpiech, i zaledwie pozostawia więźniom chwilę czasu na przyodzianie się i zabranie najkonieczniejszych rzeczy. Sprowadza ich na dół. Mikołaj schodzi pierwszy z zaspanemi jeszcze oczami, niosąc syna na rękach; za nim idzie Aleksandra z córkami. Zaraz po nich pcha straż więzienna naprzód doktora Botkina, Annę Demidową — służącę, która niesie stos poduszek, Charytonowa, dawnego kucharza z Carskiego Sioła i lokaja Trupa.

Wszyscy więźniowie wtłoczeni zostają do pokoju, wskazanego przez Jurowskiego. Jest to właściwie suteryna, oświetlona jedną nieosłoniętą gruszką elektryczną. Wozy, które mają ich zabrać jeszcze nie zajechały — mówi Jurowski. Wychodzi dowiedzieć się, dlaczego ich niema. W izbie są tylko trzy krzesła. Aleksy, który z powodu

---

[1]) Powyższe szczegóły więzienia rodziny carskiej w Jekaterinenburgu oparte są na wyjątkach z pamiętników Aleksandry i Mikołaja, które doszły do nas i są nam znane. Jedyną sprzeczność, jakiej można byłoby dopatrzeć się, stanowi kwestja doktora i służby. Ostateczny los rodziny podzielił doktór Botkin, Demidowa — gardorobiana carowej, Charitonow, kucharz, lokaj Trup, nadto był Sedniow, kuchcik, którego życie zostało uratowane. Pozostaje to w przeciwieństwie do zawartego w pamiętnikach stwierdzenia, że rodzina carska, pozbawiona była służby i że doktór nie miał dostępu do chorego Aleksego. Sprzeczność ta jest prawdopodobnie jednak pozorna tylko i zaznacza okrucieństwo dozorców więziennych, którzy widocznie nie pozwalali doktorowi Botkinowi opuszczać swojego pokoju, a służbie zakazywali pełnienia jakichkolwiek posług przy wielkich księżniczkach. Jakież jednak znaczenie może mieć szczegół, podobny wobec ostatecznej straszliwej tragedji?

Dlaczego nie przerachowuje się poborów emerytów kolejowych?

Wypłata dodatku wyrównawczego żonatym polskim emerytom kolejowym, którym od dnia 1 września 1929 przyznano wymiar dodatku pomieszkaniowego dla samotnych nagle została wstrzymaną.

Wypłata ta postępowała w krakowskiej dyrekcji kolejowej systematycznie, t. j. Wydział Personalny przerachowywał emerytów w alfabetycznym porządku, a likwidatura przekazywała przez P. K. O. przerachowanym emerytom należne im kwoty.

W ten sposób dobrnięto do litery „F".

Nagle w połowie lutego przyjeżdża z Min. Komunikacji dwóch, widocznie emerytom przychylnych, dygnitarzy, zastanawia wypłatę tego dodatku, czeki znajdujące się w P. K. O. zostają wycofane, a wypłata odłożona do kwietnia b. r., to jest do rozpoczęcia się nowego budżetu!

Zarządzenie to potwierdza Ministerstwo Komunikacji telegraficznie.

I znowu kilkudziesięciu tysięcy nędzarzy musi czekać tygodniami na należące się im kwoty, które, według ustawy emerytalnej, były wypłacane z miesięcznymi poborami.

Że w obecnym budżecie niema przewidzianego pokrycia jest czczą wymówką, gdyż w kasach kolejowych nagromadziły się kwoty, które nieprawnie, bo przeciw postanowieniu art. 28, Rozp. Prez. R. P. z września 1926 r. zostały żonatym emerytom dotychczas przez 6 miesięcy potrącane.

Sześć miesięcy mija od dnia wejścia w życie nowych przepisów emerytalnych, a tylko znikoma cząstka emerytów, wdów i sierót otrzymała przerachowanie i jeżeli w tym samym tempie pójdzie, miną lata, niejednego pokryje ziemia, nim przerachowanie będzie ukończone.

To co się wyrabia z emerytami, wdowami i sierotami jest żonglowanie z życiem ludzkiem.

Min. Komunikacji nie powinno zapomnieć, że ma do czynienia ze starcami nad grobem stojącymi, których dni są policzone i sprawę tak przerachowania, jak wypłaty przyspieszyć, zamiast jak dotychczas tok prac w Dyrekcjach tamować.

Y.

Czy emeryci państwowi i wojskowi byłych państw zaborczych mogą się spodziewać zrównania poborów z emerytami polskimi?

PP. Posłowie: Kornecki I. i Reger T. zgłosili do Sejmu wniosek w sprawie noweli do ustawy emerytalnej z 1923 roku, zrównującej emerytów państwowych i wojskowych b. państw zaborczych z emerytami polskimi.

W uzasadnieniu wniosku podnoszą wymienieni pp. posłowie, zasługi tej kategorji emerytów około odbudowy Państwa Polskiego.

Ponieważ w Ministerstwie Skarbu od roku leży gotowy projekt noweli do ustawy emeryt. z roku 1923, jest to dowód, iż Rząd również uznaje konieczność usunięcia tej rażącej krzywdy.

Jak widać z powyższego, w sprawie tej istnieje między Rządem, a Sejmem **niebywała harmonja!**

Rozchodzi się tylko o pokrycie. Potrzebna kwota wynosi około 3 miljonów złotych, gdyż zrównanie u kolejowców tyle kosztowało, a kwota ta jest tak znikomą w stosunku do trzech miljardowego budżetu, że nie powinna odgrywać żadnej roli, jeżeli chodzi o usunięcie niebywalej krzywdy.

W każdym razie najbliższa przyszłość rozstrzygnie o losie tych najbardziej upośledzonych choć najbardziej zasłużonych obywateli.

Sl.

chorej swojej nogi nie może stać, opada na jedno z nich. Obok niego siada były car. Żona jego odsunęła swoje krzesło do ściany, o którą opiera znużoną głowę. Pozostali stoją, sennie chyląc się ku ścianie w poszukiwaniu oparcia. Mija kilka minut. Jurowski wchodzi ponownie. Za nim inni. Podchodzi do Mikołaja i woła:

„Pańscy poplecznicy próbowali ocalić pana, ale nie udało im się, zmuszeni jesteśmy skazać pana na śmierć".

W ręku ma rewolwer, celuje z niego wprost w Mikołaja, który pada. Zaraz po nim zabija chłopca. Podczas tego pozostali zbrodniarze szeregiem wystrzałów kładą trupem resztę więźniów. Anna, panna służąca, uniknęła kul. Rzuca się ku drzwiom. Ale mordercy doganiają nieszczęśliwą i zakłuwają na śmierć bagnetami. Chłopiec leży na podłodze, słabo jęcząc. Jurowski pakuje mu jeszcze jedną kulę w głowę. Jedna z wielkich księżniczek daje jeszcze znaki życia. I ją także dokłuwają bagnetami. Tworzą się kałuże krwi. Tynk na ścianach podziurawiony jest od kul i cały porysowany dziko puszczonemi w ruch bagnetami. Mordercy obszukują teraz ciała zabitych.. Przed wrotami domu staje samochodowy wóz ciężarowy. Trupy zataszczone zostają nań i byle jak rzucone na dno. Wóz odjeżdża wśród ciemności nocy, dudniąc głucho po nierówno ułożonym z głazów bruku. Droga wiedzie do lasu, gdzie przygotowane już jest palenisko w pobliżu oddawna nieeksploatowanego szybu kopalnianego. Ciała zostają spalone, a popioły wrzucone do szybu. Jeszcze jedna obłędna zbrodnia przejdzie do historji ... [1])

[1]) Scena mordu została odtworzona na podstawie faktów, wykrytych przez komisję śledczą, która po wkroczeniu do Jekaterinenburga Białych armji była w stanie wkrótce po fakcie mordu przystąpić do swojego dzieła z tak dobrym wynikiem, że trzej ludzie, obecni przy tej scenie, zostali odszukani i zbadani. Zeznania ich, jak również zeznania innych ważnych świadków, złożyły się na kilka tomów.

Stanowiska i stopnie służbowe III i II kategorji.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem z 11. grudnia 1929 r. o najwyższych stopniach służbowych, przywiązanych do stanowisk III i II kategorji wyjaśnia, że przy dokonywaniu nominacyj na stanowiska administracyjne można nadawać te tylko stopnie służbowe, które przewiduje dla danego stanowiska **tabela stanowisk**, ustanowiona rozporządzeniem Rady Ministrów.

Z tabeli tej wynika, że we władzach i urzędach, podległych władzy naczelnej, **najwyższem stanowiskiem rachunkowem III kategorji** jest stanowisko rachmistrza w X st. sł., **najwyższem stanowiskiem dla urzędników referujących III kategorji** (to jest zajmujących stanowiska t. zw. biurowe) — jest stanowisko adjunkta kancelaryjnego w IX st. sł.; **najwyższem stanowiskiem ściśle kancelaryjnem** — stanowisko naczelnika kancelarji w VIII stopniu sł.

Dalszy awans dla urzędników biurowych, (referujących) i rachunkowych tej kategorji, możliwy jest tylko w razie przejścia na odpowiednie stanowisko II kategorji, co może nastąpić przy istnieniu warunków, przepisanych dla mianowań na stanowiska tej ostatniej kategorji.

Najwyższem stanowiskiem rachunkowem II-giej kategorji jest we władzach i urzędach, podległych władzy naczelnej — stanowisko księgowego lub naczelnika rachuby w VII st. sł.; najwyższem stanowiskiem dla urzędników referujących II kategorji (to jest zajmujących stanowiska t. zw. sekretarskie), jest stanowisko asesora w VII stopniu sł.

Dalszy awans dla urzędników referujących II-giej kategorji (asesorów) jest możliwy tylko w razie uprzedniego przejścia na stanowisko referendarza przy istnieniu warunków, przepisanych dla mianowań na stanowiska I kategorji.

Co się tyczy stanowisk III i II kategorji we władzach naczelnych, to obowiązująca tabela stanowisk przewiduje dla adjunktów kancelaryjnych tych władz najwyższy stopień VIII dla naczelników kancelaryjnych — VII i dla naczelników rachuby VI stopień służbowy

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Porady prawne udziela się tylko stałym prenumeratorom. Wszelkie inne zapytania pozostaną bez odpowiedzi.

P. A. B. w Bolechowie: Wypowiedzenie służby winno było nastąpić trzy miesiące naprzód. Ponieważ tego nie uczyniono, należy się Panu wynagrodzenie za 3 miesiące w myśl art. 25 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 16. III 1928 Dz. u. Nr 35, poz. 323.

Prenumeratorowi Nr 35 w Tarnobrzegu: Obliczenie emerytury jest dobre. Od pensji potrąca się Panu podatek dochodowy 2.1% rocznie. Żonie należy się prowizja i można się o nią upomnieć, ale w takim razie dodatek ekonomiczny nie będzie się Panu należeć. Może Pan więc wybrać, co korzystniejsze.

Prenumeratorowi Nr 4067: Art. 11 ust. om. pozwala doliczyć emerytowi 10 lat do wymiaru emerytury, gdy bez własnej winy utracił 95% zdolności do zarobkowania. Może Pan zatem prosić o zbadanie przez Komisję lekarską, wątpimy jednak, aby Komisja mogła orzec, że w chwili spensjonowania, t. j. w roku 1925 był Pan niezdolnym do zarobkowania w 95%. Na dziecko może emeryt dostać dodatek ekonomiczny tylko w nadzwyczajnych wypadkach. Policzenie służby do roku 1925 w wyższym wymiarze niż rzeczywiście odbytej, nie może się Pan domagać.

P. Józefowi K. w Słotwinach: Rozporządzenie o przyznaniu ulg kolejowych emerytom państw zab. dotąd nie zostało wydane.

P. Janowi Cz. w Królewskiej Hucie: Nominacja na wyższe stanowisko zależy wyłącznie od uznania władzy i od decyzji władzy co do nominacji nie ma środka prawnego — a nawet w tych wypadkach droga do Najw. Trybunału Admin. jest niedopuszczalną.

Prenumeratorowi L. 4426: Służba wojskowa w armji niemieckiej policza się w całości bez względu na przerwę. W czasie wojny dolicza się do służby wojennej 1 rok za każdy rok kalendarzowy, w którym najmniej przez 2 miesiące pełniono służbę wojskową na terenie wojennym. Jeżeli więc był Pan na terenie wojennym od sierpnia 1916 r. do listopada 1918 r. dolicza się Panu trzy lata. Emerytura należy się więc Panu za 20 lat — 5 m., a więc w wysokości 64% ostatnich poborów w służbie czynnej.

Prenumeratorowi Nr 2064: Nie można władzy odmówić prawa sprostowania zwykłej pomyłki przy doliczaniu uposażenia i ściągnięcia nadpłaty. Ponieważ jednak nie podał nam Pan dokładniej, o jaką nadpłatę chodzi, prosimy o bliższe szczegóły.

Prenumeratorowi Nr 4217 i 4470 Oświęcim 2: Rozrachowanie emerytów b. państw zaborczych i innych, przeprowadzają obecnie Dyrekcje, zaś wypłata nastąpi dopiero w kwietniu. Różnica dodatku mieszkaniowego polskim emerytom, będzie również w tym terminie wypłacona. W tej sprawie patrz artykuł w dzisiejszym numerze.

Emeryci, wdowy i sieroty otrzymają zwrot dodatku mieszkaniowego

Według okólnika Ministerstwa Skarbu, wydanego na podstawie uchwały Sejmu, również i emeryci dostaną zwrot dodatku mieszkaniowego za rok 1928 i to w tym samym wymiarze, co pracownicy czynni.

Wdowy i sieroty otrzymają jako zasiłek 20% miesięcznych poborów.

Ze względów technicznych wypłata tego dodatku nie może nastąpić 1-go marca, lecz musi się przewlec najdalej do 1-go kwietnia b. r.

Mianowania w Województwie krakowskiem.

Minister Spraw Wewnętrznych zamianował **Piotra Małaszyńskiego** Starostą grodzkim w VI. st. sł. w Krakowie. Minister Przemysłu i Handlu zamianował **Stanisława Matusińskiego** naczelnikiem wydziału w V. st. sł., radcę górniczego **Inż. Aleksandra Onyszkiewicza** naczelnikiem Okr. Urzędu górniczego w V. st. sł. w Jaśle. Minister Pracy i Opieki Społecznej zamianował **Mieczysława Warchałowskiego**, asesorem w VII. st. sł. Minister Rolnictwa mianował referendarza **Inż. Juljusza Emlnowicza**, zarządcę Zarządu Państw. Dóbr Orawskich w Zubrzycy Górnej, referendarzem w VII st. sł.

Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie zamianował: referendarzem w VIII st. sł. praktykanta rofer. Dra Tomasza Pazdoca.

Asesorami w VIII st. sł. sekretarzy: Adama Mazurka, Zenona Goldmana, Dr Karola Wodzika, Henryka Mastelarza, Antoniego Weisea i Aleksandra Śmiałowskiego.

Księgowym w VIII st. sł. kontrolera Franciszka Liberta. Sekretarzami w IX st. sł. Jana Stanowskiego i Jana Sokoła. Kontrolerem w IX st. sł. asystenta rach. Nalepę Józefa. Adjunktami kancl. w IX st. sł. Tadeusza Piekło i Stanisława Rutkowskiego

Rejestratorami w X st. sł. kancelistów: Ciepiela Józefa, Stefana Banasia, Marjana Stefańskiego i Zofję Chlipalską, wszystkich w Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie.

Prezes Izby skarbowej w Krakowie zamianował: adjunktami kancelaryjnymi w IX st. sł. Feliksa Jeziorka w Brzesku, Kazimierza Bursztyna w Nowym Sączu, Marjana Friedla w Wadowicach. Adolfa Kaletkę, Edwarda Dyrdzińskiego i Władysława Wojciechowskiego w Krakowie.

Adjunktami katastralnymi w IX st. sł. Zygmunta Włocha w Oświęcimiu i Juljana Zakrzewskiego w St. Sączu.

Adjunktami katastralnymi w dotychczasowym X st. sł. Emila Adlera w Makowie. Stanisława Steindla w Myślenicach. Julję Supkównę w Wiśniczu. Jakóba Eisnera w Pilźnie. Bronisławę Marję 2 im. Kownacką w Krzeszowicach, Filipa Paska w Nowym Sączu. Wandę Angermannową w Krakowie i Stanisława Grzeszczuka w Krakowie.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Zawada Jan z Trzcinicy 1 zł., Piotr Bolanowski z Podwołoczysk 1 zł., Albin Rozkrut z Dąbrowej 50 gr., Urzędnicy pocztowi w Rymanowie 4 zł., Bronisław Żytomirski z Trzebini 1 zł., Paweł Konopnicki z Brodów 2 zł., Dr K. z Krakowa 1 zł.

Diarjusz.

od dnia 15 — do 28 lutego:

Dnia 17 lutego rząd francuski Tardieugo podał się do dymisji wskutek nieuzyskania w izbie deputowanych większości dla projektu jednej z ustaw podatkowych. W dniu 21 lutego utworzony został i zamianowany radykalny gabinet Chautempsa z Briandem jako min. spraw zagranicznych.

* *

Dnia 17 lutego została otwarta w Genewie międzynarodowa europejska konferencja w sprawie tak zwanego paneuropejskiego rozejmu celnego.

* *

Dnia 18 lutego uchwalony został przez Sejm w trzeciem czytaniu projekt ustawy o dodatku dla pracowników państwowych w wysokości jednej trzeciej zaległego dodatku mieszkaniowego, płatnym 1-go marca.

* *

Dnia 18 lutego stronnictwa centrowe, Ch. Dem., Piast i N. P. R. wniosły własny projekt zmiany Konstytucji, stanowiący kompromis dotychczasowych projektów Be Be i stronnictw lewicowych.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Forka.